

## Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (221)



Fot. Andrzej Dębowski

Funkcjonuje wiele różniących się między sobą poglądów naukowych i mają one wyznawców. Brakuje dowodów naukowych, które by przesądziły prawdziwość owych wierzeń. Na gruncie rozmaitych nauk formułowane są teorie w odmienny sposób wyjaśniające zagadnienia, które nurtują człowieka. Którą z tych teorii uznamy za własną – zależy to od naszych indywidualnych właściwości. Nie powinno się poddawać presji psychicznej płynącej ze świadomości, iż określona metoda, czy teoria naukowa cieszy się powszechną akceptacją. Sensowniej jest zaufać intuicji. Dodam na zakończenie tego rozdziału, że traktowanie człowieka jako wartości fundamentalnej upoważnia do kolonizatorskiego stosunku do Ziemi i pozostałych istot żywych. Z tego powodu wskazuję w tej książce na życie wszystkich istot – a nie tylko na życie człowieka – jako na wartość najwyższą, nadrzędną, fundamentalną.

### Więzi międzyludzkie

Poczucie osamotnienia skłania do tego, by odpoczywać na przykład na zaludnionych plażach. Nie odstaje się w tłumie od innych i tworzy się przypadkowa wspólnota, a raczej zbiorowisko ludzi jednakowo odpoczywających.

Interesujące, że rozwój wyrazisty właściwości indywidualnych nie uwalnia od chęci choćby pozornego łączenia się z innymi. Odwrotnie. Im wyższy poziom rozwoju duchowego – zespolonego zawsze z pozytywnym nieprzystosowaniem do stereotypów i powszechnie funkcjonujących poglądów – tym większa pojawia się chęć, by chociaż na chwilę stać się elementem większej całości.

Poczucie odrębności, świadomość odróżniania się od ogółu, bywa chwilami trudne do zniesienia i ono wytwarza potrzebę choćby iluzorycznej wspólnoty, nawet zdawałoby się nieznaczącej, a mianowicie kawiarnianej. Znam poetę, który podobnie jak ja, po to, by tworzyć, wędruje do kawiarni, której jest stałym bywalcem. I tam, siedząc przy, nazwijmy to, swoim stoliku, może pełniej i radośniej

oddawać się tworzeniu. W domu, w ciszy, mimo spokoju narasta poczucie osamotnienia i odległości od strumienia życia.

Pojęcie wspólnoty jest wieloznaczne. Bywają wspólnoty przypadkowe, które przynoszą nam pozytywne doznania, ale także wyjątkowe. Taką szczególną wspólnotę, niepowtarzalną, można odnaleźć w przyjaźni. Miłość erotyczno-seksualna przynosi poczucie przenikalnej wspólnoty, niekoniecznie trwałej. Braterstwo cementuje dążenia do osiągania wspólnie podzielanych ideałów.

Powszechnie występują wspólnoty oparte o więzy krwi, ale często nie można w nich odnaleźć duchowego porozumienia i aprobaty. Wspólnoty zaznaczają się też wśród wyznawców określonych religii. W takich wspólnotach zdarzają się ci, którzy żarliwie wierzą w Boga, jak i ci, którzy przyjmują jego istnienie powodowani lękiem przed śmiercią. Niedawno zetknęłam się ze szlachetną wspólnotą osób modlących się za dusze w czyśćcu. Tworzą ją wybrani katolicy mieszkający w rozmaitych miastach.

Najbardziej trwałe wspólnoty oparte są o dążenie do urzeczywistnienia określonych ideałów. Poważnie traktując politykę – a więc nie pojmując jej, co się obserwuje i jest naganne, jako dążenia do zaspokojenia własnych interesów – wytwarzają się wspólnoty osób aprobujących program określonej partii. Bywają wspólnoty długotrwałe, jak również pozbawione tej cechy, bo wytworzone przez zewnętrzne okoliczności. Podam jako przykład wspólnoty w więzieniu, w obozach, czy wspólnoty osób, które znalazły się w granicznej sytuacji. Ten ostatni rodzaj wspólnoty opisał mistrzowsko Czesław Centkiewicz odwołując się do własnych doświadczeń na mroźnej Północy. Swoiste wspólnoty tworzą też mafie, czy grupy osób żyjące w slumsach. Nie do zapomnienia jest włoski film „Brudni, odrażający, źli”. Chcę zarazem powiedzieć, że są zjawiska w życiu człowieka, które powinno się oceniać z punktu widzenia innych kryteriów niż dobro i zło. Innymi słowy, jest wiele zjawisk immoralnych, a do nich należy właśnie wspólnota.

Wspólnota przynosi poczucie bezpieczeństwa wzmagając siły żywotne człowieka.

Dzisiejsze, modne poglądy prowadzą do likwidacji wspólnot, bowiem głoszą konkurencję, rywalizację, wartość sukcesu i tym samym rozbudzają egoizm. **A człowiek nie jest istotą samowystarczalną.** Dlatego też niezbędne są nam wspólnoty, które przynoszą nie tylko pomoc, ale także są jednym z warunków poczucia bezpieczeństwa.

We wspólnotach religijnych używany jest często zwrot „bracia i siostry”, co ma na celu zbliżenie ze sobą tych, którzy tworzą tę wspólnotę.

Wspólnoty przynoszą poczucie braterstwa. Zdarza się często, że po ustaniu zewnętrznych okoliczności braterstwo zamiera. Braterstwo lat szkolnych bywa, że zanika. Moim zdaniem, *facebook* jest wyrazem poszukiwań „bratnich dusz” przez osamotnione osoby, które w powrocie do szkolnych lat upatrują sposób utworzenia na nowo jakiejś wspólnoty.

Okoliczności, które wytwarzają poczucie braterstwa, bywają przemijające. A wraz z nimi przemija to uczucie, które wzmagają siły w trudnych okolicznościach. Różnymi się dalece właściwościami indywidualnymi. Ale im bardziej odstawiamy od ogółu, tym większą potrzebą staje się braterstwo z innymi. Wzmaga ono siły vitalne i przynosi stan wewnętrznej harmonii.

Łatwiej jest określić czym nie jest braterstwo niż ściśle je zdefiniować. Otóż sprzeczna z braterstwem jest niełojalność, niesłowność, nieszczerłość, tworzenie pozorów, „nakładanie masek”, obgadywanie, nie udzielanie pomocy, poczucie, że jest się lepszym od kogoś, czy filantropia, zalecana obecnie – a wyśmiana trafnie przez Prusa w „Lalce”. Oczywiście, braterstwo wiąże się z zaufaniem do współbraci. I warto też zaznaczyć, że ani wykształcenie, ani wiek, ani światopogląd nie przeszkadzają w nawiązaniu braterstwa. Szczególna doniosłość charakteryzuje braterstwo osób mających na celu osiągnięcie jakichś ideałów.

Więzi między człowiekiem a człowiekiem pragnie każdy, niezależnie od tego czy bliski jest mu pogląd o społecznym charakterze natury człowieka – czy twierdzi, że właściwe są nam instynkty aspołeczne.

Nie jesteśmy jednakowi. Najgłębsze różnice dotyczą nie tyle kwestii światopoglądowych, co odmiennych poziomów wrażliwości oraz uczuć, a także odmiennego stopnia rozwoju wyobraźni. Dawniej obowiązkowe lektury, a także nadobowiązkowe, przyczytniały się do rozwoju sfery emocjonalnej. Edukacja obecnie zdominowana przez rynek, nie rozwija uczuciowości i nie skłania do wyrabiania w sobie empatii, czyli umiejętności spojrzenia na świat z punktu widzenia drugiego człowieka, myślowego i uczuciowego, jak gdyby utożsamienia się z nim.

Człowiek wymaga współdziałania z innymi, a także niejednokrotnie pomocy. Dążenie do zysku, które jest zaszczepiane w XXI wieku, uczy interesowności, która rozbija wspólnoty. Przykładem jeszcze istniejącego ruchu zespolonego poczuciem braterstwa jest honorowe krwiodawstwo powołane do życia przez PCK. Zasady Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca sięgają korzeni kultury europejskiej, czyli starożytności. Niestety znaczenie PCK zostało obecnie w Polsce zdominowane przez Caritas.

Bezinteresowność sprawia, że wykraczamy poza egoizm i egocentryzm. Tworzą się właściwe relacje międzyludzkie, bowiem nie mają źródła w lęku ani przed karzącą siłą prawa, ani w lęku przed karą Boga, czy opinią społeczną. Powinniśmy być przyzwyczajeni ze względu na wartość przyzwoitości.

Rozrasta się świat robotów w rezultacie rozkwitu cywilizacji. Zapewne nastąpi więc wzrost liczby osób bezrobotnych. Tym samym zaostrzy się problem relacji człowiek-człowiek w obszarze tego zwielokrotnionego wolnego czasu.

cdn.

*Maria Szyszkowska*